

Roman vs rozmowa kwalifikacyjna

Przyszedł wyjątkowo wcześniej do pracy. Niby pierwsze spotkanie rozpoczyna się dopiero za dwie godziny, ale dobrze jest się przedtem przygotować – zebrać CV, wypisać pytania, które chce się zadać konkretnemu kandydatowi. No, ale to za chwilę. Najpierw kawa.

Roman umówił się z koleżanką z branży, że oboje będą uczestniczyć w rozmowie kwalifikacyjnej. Jest to bardziej profesjonalna metoda, niżby rekrutowali każdy z osobna, ponieważ dzięki temu kandydat czuje się sprawiedliwie potraktowany, a wnioski końcowe nie wiążą się z uprzedzeniami z jednej strony.

Helena chętnie przystała na tę propozycję. Uwielbiała wręcz rozmowy rekrutacyjne. Zwłaszcza ten moment, kiedy można było delikwentowi zadać jakieś pytanie z czapy, np. dlaczego flamingi są różowe i do czego służy „wziernik”. Oczywiście nie sprawdza wtedy wiedzy rozmówcy, a jedynie jego nastawienie i kreatywne podejście do tematu. To najbardziej zaskakująca część rozmowy, ponieważ czasami kandydaci potrafią być nieprawdopodobnie pomysłowi.

Usiedli razem w Sali konferencyjnej. Roman przyniósł CV zainteresowanych stanowiskiem młodszego specjalisty w dziale IT. Dzisiaj mieli czterech kandydatów. Podzielili się po równo. Zawsze jedna osoba prowadzi rozmowę, a druga notuje, wtrącając co jakiś czas swoje pytania. Na dokumentach kolorami pozaznaczali luki w życiorysie potencjalnych pracowników. Na pewno też warto zapytać o to, dlaczego zrezygnowali z poprzedniej pracy. Jeśli kandydat będzie nieprzychylnie się wypowiadał o poprzednim pracodawcy, nie wzbudzi w HR-owcach ciepłych myśli. Dodatkowo Helena bardzo dobrze zna angielski – gdyby więc ktoś w CV wpisał umiejętność komunikowania się w tym języku obcym, dziewczyna na pewno to sprawdzi.

Kiedy już rozłożyli każdy z życiorysów na czynniki pierwsze, postanowili omówić, jakie pytania będą zadawać. Romanowi zależało na sprawdzeniu wiedzy kandydatów z zakresu IT. Został do tego odpowiednio przeszkolony, właśnie w celu zweryfikowania, czy ktoś nie nakłamał w swoim CV. Jest to jeden z najgorszych błędów, jakie może popełnić aplikant. Nie dość, że na pewno nie dostanie pracy na tym stanowisku, to przekreśli swoje szanse na zatrudnienie w przyszłości w danej firmie. W końcu nikt nie lubi kłamców.

Helena z kolei postanowiła notować zachowanie się danego kandydata. Dla niej istotne będzie to, jak poradzi sobie w takiej stresującej sytuacji – jak będzie siedział, mówił, jakie pytanie zada na końcu. Nawet uścisk dłoni będzie dla niej ważny.

Później przygotowali wodę – gazowaną i niegazowaną – do poczęstowania gości. Postanowili też przewietrzyć salę konferencyjną, mieli na to piętnaście minut. Roman wykorzystał tę chwilę, by zabrać bingo ze swojego biurka.

Nie było to zwyczajne bingo. Nikt o tym nie mówi, ale rekruterzy mają swoją grę. Bingo rekrutacyjne to plansza z kilkudziesięcioma błędami, popełnianymi przez kandydatów. Zaliczają się do nich między innymi: nieodpowiedni wygląd (niechlujny, nieelegancki), brak okazania szacunku rozmówcom (lekceważące wypowiedzianie się, zbyt ostentacyjne rozsiadanie się), okazanie lęku i niepewności siebie (widoczna nerwowość, lekki uścisk dłoni, siadanie na brzegu krzesła), nieprzygotowanie się do rozmowy (brak wiedzy na temat firmy, w której się znajduje, ani na temat stanowiska, o które się stara), nieszczerłość (przyłapanie na kłamstwie, zawyżenie lub zaniżenie swoich kompetencji) i wiele innych.

Zabawa polega na odhaczaniu widocznych błędów u potencjalnych pracowników – po jednym z danej kategorii. Jeśli się uzbiera sześć błędów – BINGO! Kandydat nie zostanie zatrudniony, a zwycięski HR-owiec otrzyma darmową kawę. W obydwu przypadkach stawka jest dość wysoka.

Helena wraz z Romanem przenieśli się do konferencyjnej. Asystentka na pewno przyprowadzi gościa. Byli lekko zaskoczeni. Za kilka minut odbędzie się pierwsza rozmowa, a jeszcze nie ma rozmówcy. Dla pewności Roman sprawdził swój telefon służbowy. Nie, nie dostał żadnej wiadomości, uprzedzającej o spóźnieniu. No nic, może pierwszy gość jest już gdzieś w okolicy. Pracownicy usiedli wygodnie na swoich fotelach, mając ukryte plansze z bingo pod życiorysami. Helena jeszcze raz sprawdziła obszerną listę pytań, które chciałyby dzisiaj wykorzystać. Nie mogła się zdecydować, czy zapytać najpierw o to, jakim kolorem jest kandydat czy może od razu zadać zagadkę o robocie i trzech świnkach.

Pięć minut po czasie zaczęli się niepokoić. Roman jeszcze raz upewnił się, czy aby na pewno jest umówiony z kimś na tę godzinę. Tak, kandydat potwierdził swoje przybycie. Poczekają jeszcze dziesięć minut i skreślą go z listy. Kwadrans studencki nie bez powodu nazywany jest studenckim – jego istnienie ma sens jedynie na studiach i to tylko za dobrą wolą wykładowców. Po pięciu minutach wbiegł Andrzej J. Zdyszany, z niewyprasowaną koszulą, nie prezentował się zbyt profesjonalnie.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedział, miażdżąc im ręce w uścisku – rozumieją państwo, korki. – Uśmiechnął się bardzo szeroko i usiadł, nie czekając, aż ktoś mu wskaże krzesło.

Helena i Roman z kamiennymi twarzami spoczęli na swoich miejscach. Ukradkiem zaznaczyli krzyżykami na planszy swoje spostrzeżenia. To będzie bardzo łatwe bingo.

– Panie Andrzeju – zaczął Roman. – Stara się pan o stanowisko...

Jeśli nie chcesz, by rekruterzy opijali się kawą, lepiej poćwicz rozmowę kwalifikacyjną. Możesz to zrobić przed lustrem, a możesz porozmawiać z nami (doradcy.zawodowi@up.krakow.pl). Pomożemy Ci pokonać Romana! Zachęcamy również do przejrzania artykułów dotyczących popełniania błędów podczas rozmowy kwalifikacyjnej:

<https://www.hays.pl/blog/-/blogs/6-najczestszych-bledow-na-rozmowie-kwalifikacyjnej>

<https://poradnikprzedsiębiorcy.pl/-bledy-na-rozmowie-kwalifikacyjnej-jak-sie-ich-wystrzegac>

<https://www.aplikuj.pl/porady-dla-pracownikow/1335/jakie-bledy-mozesz-popelnic-podczas-rozmowy-kwalifikacyjnej>